„Ostatni będą pierwszymi”
„2x2=4”
www.prawidlo.pl

PRAWIDŁO SŁOWIAŃSKIE

PISMO NIEODRODNYCH POLAKÓW

Nr 28 (46) Wschód – Zachód Północ – Południe Październik 2017

Dylemat Dudy

Drakon czy Solon?

Czynnik społeczny:
ławnicy + dziennikarze + organizacje społeczne = ***opinia publiczna****, i od niej nie ma odwołania!*

Doradca Prezydenta (Janusz Wojciechowski)

Prezydent (Andrzej Duda)

???
Gdzież ten Skalski?
- Zapytują nasze Drogie Czytelniczki. Bardzo Panie przepraszamy, przedstawiamy tego nieszczęśnika r e a l i s t y c z n i e, to znaczy tak, jak widzi go wymiar sprawiedliwości: p o w i e t r z e.

Skrzywdzony obywatel (Janusz Skalski)

Z okazji zawetowania przez prezydenta Andrzeja Dudę dwóch pisowskich ustaw „reformujących” polski wymiar sprawiedliwości powiedzieliśmy dosłownie, że Duda wykazuje ambicję bycia p r a w o d a w c ą i że jest to niebywale trudne. „Znawców prawa” jest bez liku, ale o prawdziwego p r a w o d a w c ę niesłychanie trudno. Na palcach obu rąk można policzyć w s z y s t k i c h!

Czy D u d a dopisze do tej krótkiej listy od Hammurabiego do Napoleona swoje imię?

Dałby Bóg!

Jest on w trudnej sytuacji. Jego macierzysty obóz polityczny wysunął już cały parkiet ustaw, które w sumie tworzą pewien s y s t e m. Ale ten „system” nam się nie podoba, bo skonstruowany jest na zasadzie „zamienił stryjek siekierę na k i j e k!”. A kijów w życiu oberwaliśmy już dość i całe społeczeństwo polskie też. Więc nie o to chodzi, by jeszcze raz narażać się na r a z y! Dobrze zatem, że prezydent ten system skontrował. Zachodzi jednak pytanie: po co to zrobił? Mówiąc inaczej: czy jest to gra o własną samodzielną pozycję polityczną, taki swoisty e g o t y z m , czy też s z c z e r a troska o Naród, który go wybrał i darzy zaufaniem?

Nie rozstrzygniemy tego zagadnienia od ręki. Przyjmujemy na dobrą wiarę, że to troska o Naród powoduje Dudą. A przyszłość pokaże, jak jest naprawdę. Jest i drugie pytanie. Prawodawstwo ludzkie na ziemi to ciąg ewolucyjny. Z jednego prawa rodzi się następne. L e p s z e. W założeniu (z praktyką bywa różnie). Są też pewne wzory, m a t r y c e. Nikt już dzisiaj nie może silić się na tworzenie prawa od zera, to już niemożliwe (chyba, że zdarzy się straszliwa katastrofa, która przekreśli wszystko, co b y ł o!), wszyscy na kimś się wzorują.

W naszym kręgu kulturowym prawo kojarzy się z Rzymem. Nie do końca jest to zasadne. Z całym szacunkiem dla prawa rzymskiego i jego twórców, należy jednak powiedzieć, że p o d w a l i n y położyli starożytni Grecy. Kultura grecka wydała a ż trzech wybitnych prawodawców: Drakona, Likurga i Solona.

Likurg był prawodawcą Sparty. Sparta to wielka karta historii i ciągle jeszcze w wielu aspektach aktualna, ale na d z i s i a j Likurga pominiemy. Duda z całą pewnością nie będzie nawiązywał do wzorów spartańskich, zaś do ateńskich prawie na pewno. A tu ci dwaj. Okrutny, bezwzględny Drakon („prawa drakońskie”) skazujący na śmierć za k a ż d e przewinienie i zrównoważony, rozumiejący skomplikowaną materię życia i tym samym bardzo stanowczy, ale jednak w y r o z u m i a ł y Solon.

Duda zapewne chciałby być polskim S o l o n e m. Niech mu się uda. Życzymy mu tego. Niech więc „celuje” w Solona, niech ustanowi podobną jak Solon harmonię prawną.

Co nie znaczy wcale, że ma być b e z z ę b n y. Tak nie może być! Nie ma potrzeby udawania Drakona i srożyć się jak rozjuszony niedźwiedź, ale mieć na uwadze, że Solon nie był bynajmniej d e l i k a t n i s i e m. Jeżeli był dużo łagodniejszy od Drakona, to dlatego jedynie, że wystąpił później. Poprzednik dokonał już krwawego żniwa i nie było potrzeby go naśladować. Trzeba było jedynie p o p r a w i ć.

Duda też chce „poprawiać” ustawy pisowskie, właśnie w ich p s e u d o-drakonskim aspekcie. „Pseudo”, ponieważ są to gesty n i e s z c z e r e, teatralne, obliczone na poklask gawiedzi i oczywisty zysk polityczny. Drakon, chociaż okrutny, był uczciwym człowiekiem. Jemu chodziło o zaprowadzenie porządku i sprawiedliwości. Duetu Kaczyński - Ziobro nie sposób zaliczyć do ludzi uczciwych. Wcale nie zależy im na sprawiedliwości. Im zależy na władzy.

Odnosimy wrażenie, że Duda też to dostrzegł i dlatego kontruje. Będziemy patrzyli mu na ręce, czy też sam nie s z u l e r u j e przy okazji? Wierzymy, na dziś, że nie.

II

Bezmiar nieprawości, których dopuściły się polskie sądy (plus prokuratura i adwokatura) woła o pomstę do nieba i rozwiązania w stylu drakońskim byłyby jak najbardziej słuszne, ale f i z y c z n i e (w aktualnej sytuacji) są niemożliwe. Zwolnienie np. od ręki całego składu Sądu Najwyższego to krok bardzo e f e k t o w n y, ale n i e e f e k t y w n y. Propozycja Dudy, że wymieniać ich należy na zasadzie b i o l o g i c z n e j rotacji jest zasadna. Spokojnie, bez fajerwerków.

Niepokoi jednak, że przewiduje możliwość wyrażenia przez prezydenta zgody na dalsze kontynuowanie pracy po skończeniu 65 lat. To jest rozwiązanie zbędne i z d r a d l i w e. Nie wyobrażamy sobie, aby np prezydent Duda wyraził taką zgodę wobec wybierającej się właśnie na emeryturę aktualnej prezes SN Małgorzaty Gersdorf. Nie w - y - o - b - r - a - ż - a - m - y! Małgorzata Gersdorf razem z poprzednikiem Lechem Gardockim -prywatnie m ę ż e m powinni stanąć przed Trybunałem Stanu i odpowiedzieć za to wszystko, co pod ich rządami miało miejsce. żaden z sędziów SN nie powinien uzyskać takiego przywileju. Dla przykładu, dla nauczki i przestrogi. Szlus! W tym aspekcie trzeba brać przykład z Drakona. Inaczej z a r a z a będzie się nadal rozpowszechniać. A bardzo ważne jest nadanie s y g n a ł u, że zasady gry diametralnie się zmieniły! Taki sygnał będzie miał ogromne znaczenie. Wszyscy ludzie, pełniący jakieś funkcje, a sędziowie nie stanowią tu bynajmniej wyjątku, pilnie n a s ł u c h u j ą „co w trawie piszczy”! Niech zatem słyszą, że Duda z a g r a ł a basem!

O losie propozycji prezydenckich zadecyduje los jego najważniejszej innowacji: s k a r g i n a d z w y c z a j n e j. To krok w n a j l e p s z y m kierunku. To odpowiedź na palące zapotrzebowanie s p o ł e c z n e. Nie uporamy się n i g d y z bezmiarem zła i nieprawości bez wprowadzenia w bardzo szeroki zakresie tego instrumentu n a p r a w y. Prezydent Duda publicznie przyznał, że wysuwając ten projekt posłuchał swego doradcy europosła Janusza Wojciechowskiego. W i e k o g o słuchać!

Postać Janusza Wojciechowskiego jest nam bardzo dobrze znana od dziesiątków lat. W końcówce lat 80. pisywaliśmy ramię w ramię (nie znając się osobiście) w najlepszym publikatorze tego czasu: „Tygodniku Kulturalnym” pod redakcją Stanisława Marata. Wojciechowski był w tym czasie młodym sędzią w Piotrkowie Trybunalskim i w oparciu o swoje doświadczenia pisał wtedy o n i e d o m o g a c h prawa. Były to cenne uwagi. Potem wyszedł z zawodu i zajął się polityką. Nie szło mu zbyt dobrze.

Prawdopodobnie (a właściwie na pewno!) z powodu braku spolegliwych partnerów. Ostatni raz widzieliśmy się na konwencji założycielskiej PSL „Piast” w Wierzchosławicach. To Zdzisław Podkański próbował reanimować partię Witosa, ale Podkański, nic mu nie ujmując, nie jest postacią na tę miarę. Teraz Wojciechowski jest przy Dudzie. Miejmy nadzieję, że ten spełni jego (i nasze) nadzieje.

W każdym bądź razie pomysł Wojciechowskiego przyjął i nadal mu bieg. A pomysł jest prosty. Każdy obywatel na k a ż d y wyrok sądowy, nawet już i p r a w o m o c n y, może złożyć skargę nadzwyczaj do Sądu Najwyższego, a ten powinien ją z całym pietyzmem i powagą rozpatrzyć. Siłą rzeczy będą to głównie skargi na sam w y m i a r sprawiedliwości, na s ę d z i ó w konkretnych, którzy z takich czy innych powodów wydali krzywdzące wyroki. A skoro będą to głównie skargi właśnie na sędziów, to zrozumiałe, że procedowanie w tych skargach musi odbywać się pod nadzorem społecznym. Czyli ł a w n i c y, co od początku, uporczywie i niezmiennie, podnosimy. Tak, koniecznie ławnicy - sędziowie ze społecznego nadania, nie inaczej.

Naszym zdaniem instytucja skargi nadzwyczajnej powinna być jeszcze w sposób istotny p o s z e r z o n a i obejmować nie tylko wyroki sądowe, ale i b r a k wyroków sądowych. Draństwo „prawa” III RP polega również, a może głównie, na braku w y r o k o w a n i a.

Chamskie poczynania policji, prokuratury i chytre intrygi adwokatów sprawiają, że mnóstwo spraw jest utrącanych wcześniej, przed w o k a n d ą. To jest straszny skandal! Pisaliśmy o tej, czyniąc za główną bohaterkę „ciotkę Jasia". Mimo ewidentnych dowodów sprawa nigdy nie dotarła do sądu! I takich spraw jest mnóstwo. Izba Nadzwyczajna SN powinna się tego rodzaju sprawom bacznie przyjrzeć i ukrócić tą „szarą strefę" polskiego prawa. A Janusz Wojciechowski jest w sam raz człowiekiem na jej przewodniczącego.

Zaletą projektu Dudy jest też i to, że uszanował inicjatywę Ziobry i pozostawił nietkniętą w kompetencjach Izbę Dyscyplinarną SN, której zadaniem (a raczej m i s j ą!) byłoby surowe osądzanie wszelkich nieprawości c a ł e g o świata prawniczego. To dobry pomysł, przekreślający te wszystkie haniebne praktyki sądów „dyscyplinarnych" tylko z nazwy, które funkcjonowały w każdej korporacji prawniczej. Won z tym g ó w n e m!

Duda nawet ten projekt made in Ziobro (Warchoł) wydatnie ulepszył. Tu też mają być ł a w n i c y. Najsłuszniejsze pod słońcem! Sądy dyscyplinarne nad sędziami" prokuratorami, adwokatami i innymi muszą odbywać się pod czujnym nadzorem społecznym, inaczej nic z tego nie wyjdzie.

Propozycje Dudy są wartościowe, są trafne. Że takie właśnie są, świadczy najlepiej reakcji „totalnej". Schetyna zapowiedział protesty uliczne na jeszcze większą skalę! Protesty przeciwko „skardze nadzwyczajnej", protesty przeciwko „ławnikom", protesty przeciwko dyscyplinowaniu przedstawicieli zawodów prawniczych. O c z y m to świadczy?

Jeżeli „dobrze pójdzie" to może być tak, że Duda będzie miał przeciwko sobie skoalicjowane PO z PiS! Ale niech się nie martwi i nie upada na duchu. Będzie miał za sobą SPOŁECZEŃSTWO! Wygramy! (Tylko trzeba g r a ć!)

Czy Duda sonduje Merkel?

Doktor Jerzy Targalski pozytywnie wyróżnia się na tle reprezentacyjnej sfory naszych politologów telewizyjnych, bardzo pozytywnie. Oni bowiem mają tylko we łbach porąbane, a on ma jeszcze dodatkowo p o t a r g a n e. Wspominamy o tej ważnej okoliczności z tego powodu, że tabloid „Fakt" zamówił w agencji sondażowej Kantar TNS badanie opinii publicznej na temat projektów ustaw sądowych zgłoszonych przez prezydenta Dudę. Zlecił to n a t y c h m i a s t po wystąpieniu Dudy i wyniki tych badań są dla prezydenta k o r z y s t n e. Oto on w całej k r a s i e:

POLITYKA 30.09–1.10.2017 30.09–1.10.2017 3

Sondaż Ka ntar TNS dla Faktu

Czy zmiany w Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa sprawią, że Temida w Polsce będzie mniej niesprawiedliwa i bardziej rychliwa? Polacy nie są tego tak pewni jak PiS

Polacy: Je śli reformować sądy, to tak , jak chce prezydent

42%

35%

Polacy popierają wersję Dudy

Nie jest to owe słynne 80 proc., ale niemal dwukrotnie niższy wynik. 42 proc. popiera zmiany w sądach zaproponowane przez prezydenta Dudę, a 35 proc. – nie. Zaledwie 2 proc. Polaków nie słyszało o propozycji zmian w sądach, ale co piąty pytany nie wie, co o nich sądzić.

Reformę sądów popiera 80 procent Polaków – ten argument pada z ust polityków PiS bardzo często. Ale jaką? Kiedy ich o to pytali? Tego PiS nie zdradza. Dlatego to my postanowiliśmy Polaków zapytać o szczegóły propozycji. Wieści dla PiS nie są wcale takie złe, choć mogą być rozczarowujące.

Na zlecenie Faktu Kantar TNS zadzwonił do grupy 1000 respondentów ze szczegółowymi pytaniami dotyczącymi reformy sądów. Poszczególne pytania rozpisujemy obok. Czy można z nich wysnuć wniosek, że Polacy chcą zmian w sądach? Zdecydowanie tak.

Jarosław Kaczyński (68 l.) z tych badań może być jednak niezadowolony. Po pierwsze, nie jest to owe słynne już 80 procent Polaków. Po drugie, te 80 procent można odnaleźć, ale w innym miejscu. Dokładnie tyle wyborców PiS popiera reformę zaproponowaną przez prezydenta Andrzeja Dudę (45 l.)! Propozycje z Pałacu Prezydenckiego wygrywają także w bezpośrednim starciu rozwiązań: zawetowaną w lipcu wersję, która władzę nad sądami dawała ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Ziobrze (46 l.) popiera 36 proc. wyborców PiS, a wersję prezydencką – 40 proc. Aż co czwarty wyborca partii Kaczyńskiego albo uważa obie reformy za zbyt radykalne, albo nie ma w tej sprawie zdania. **Największa wiara w to, że proponowana reforma poprawi działanie sądów jest w elektoracie PiS (82 proc.) i Kukiz'15 (ale tylko 42 proc.). Ciekawe, że niemal co piąty wyborca Platformy jest tego samego zdania!**

A jak z wyborem nowego składu Krajowej Rady Sądownictwa, który jest dzisiaj kością niezgody między Kaczyńskim a Dudą? Aż 35 proc. wyborców PiS uważa, że 15 sędziów powinien wybierać... prezydent! A 21 proc. za dobre rozwiązanie uważa wybór ich przez Sejm, ale większością 3/5, której klub PiS nie ma.

MIKOŁAJ WÓCIK, BH

Weronika Ślusarska (19 l.) z Jezioran: Zupełnie nie interesuję się polityką i tą reformą

Władysław Michałowski (55 l.) z Lidzbarka Warmińskiego: Prezydent nadwerężył moje zaufanie swoimi ostatnimi decyzjami w sprawie sądów

Stanisław Kwaś (58 l.) z Bartołt Wielkich: Ludzie w małych miejscowościach nie orientują się, na czym polega różnica w reformach Dudy i Ziobry

Opieszałość główną wadą sądów

Profesjonalizm to najrzadziej wskazywana cecha polskich sądów. W elektoracie PO i .N wygrywa niezawistość, w pozostałych – opieszałość. W PiS aż 34 proc. wyborców uważa, że kolejnym określeniem jest układ a zaraz potem bezkarność (29 proc.).

Które z poniższych słów najbardziej kojarzy się Panu (i) z polskim sądownictwem?

opieszałość	31%
uczciwość	21%
bezkarność	19%
układ	19%
niezawistość	19%
uległość wobec polityków	16%
bezstronność	10%
profesjonalizm	9%

Czterech na dziesięciu Polaków wierzy w poprawę

Wierzących w to, że reforma poprawi działanie sądów najwięcej jest wśród wyborców PiS (82 proc.). Co ciekawe, niemal 4 na 10 wyborców „totalnej opozycji" nie podziela ostrego poglądu swoich liderów i uważa, że albo reforma będzie sądom służyć, albo niczego nie zmieni.

Czy Pana (i) zdaniem dyskutowane zmiany w sądownictwie:

poprawią działanie sądów	39%
niczego nie zmienią	26%
pogorszą działanie sądów	20%
nie mam zdania	15%

To sędziowie powinni wybierać sędziów

Opozycja walczy o to i widać, że wie, co robi – zdecydowana większość elektoratu PO (63 proc.) i .Nowoczesnej (68 proc.) chce, by zostało jak jest, czyli aby to sędziowie wybierali sędziów, którzy później wybierają sędziów.

W skład Krajowej Rady Sądownictwa wchodzi 25 członków, w tym 15 sędziów, których zadaniem jest m.in. wybór przyszłych sędziów. Kto Pana/i zdaniem powinien wybierać KRS?

sami sędziowie, tak jak to jest obecnie	28%
zwykła większość w Sejmie lub w Senacie	11%
3/5 postów, czyli więcej, niż ma dzisiaj PiS	14%
Sejm w ten sposób, że PiS wybierze ośmiu, a opozycja siedmiu sędziów	6%
prezydent	23%
nie interesuje mnie, jak będą wybierani	17%

TYLKO W FAKCIE!

Pomysły Ziobry najmniej popularne

Tego wyniku PiS się nie spodziewało. Oznacza to, że ledwie 15 proc. Polaków popierało zawetowane przez prezydenta zmiany! Najwyższy stupek to jednak ci respondenci, którzy są przeciwni obu koncepcjom zmian w KRS i Sądzie Najwyższym.

Która z koncepcji reformy sądownictwa jest Panu (i) bliższa:

wymiana całego składu Sądu Najwyższego i Krajowej Rady Sądownictwa, tak jak chciało PiS, a co zawetował prezydent	15%
zmiany w działalności Sądu Najwyższego oraz nowy sposób wyboru Krajowej Rady Sądownictwa zaproponowany przez prezydenta	29%
obie koncepcje są zbyt radykalne	32%
nie wiem	24%

Badanie Kantar TNS dla Faktu przeprowadzone metodą CATI na próbie 1000 respondentów w dniach 27–29 września 2017 r.

Pomysł na reformę sądów ostatecznie poróżnił prezydenta Andrzeja Dudę i ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę – kiedyś przyjaciół, dziś wrogów

Co wspólnego z „Faktem” i Kantarem ma doktor Targalski? Owszem, ma. W momencie zawetowania przez Dudę projektów ustaw pisowskich, najgłośniej przeciwko temu veto protestowało dwóch ludzi: wzmiankowany doktor Targalski oraz narodowiec Marian Kowalski. Potępili Dudę i stygmatyzowali go jako z d r a j c ę „dobrej zmiany”. Doktor Targalski wysyczał jeszcze przez zęby, że to na pewno wspływ i sprawka niejakiej Angeli Merkel, która Dudzie to n a k a z a ł a zrobić...

Jak najbardziej opowiadamy się za „spiskową teorią dziejów”, gdyż zwykłe doświadczenie poucza, że co krok to s p i s e k!, ale akurat co do tego „spisku” mamy poważne wątpliwości. Nie wydaje się nam, aby istniała taka c i e p ł a linia Merkel - Duda, ale dla porządku odnotowujemy i taką opcję, tym bardziej, że stoją za nią takie dwa wybitne autorytety: Kowalski i Targalski! (I faktem jest, że „Fakt” jest własnością kapitału niemieckiego „Axel-Springer”)

Wróćmy jednak do sondażu. Sondaż ten prowokuje do głębszych refleksji. Widać z niego, że s p o ł e c z e ń s t w o polskie pomału dojrzewa i zaczyna patrzeć na instytucję sądownictwa k r y t y c z n y m okiem. Ale to nie jest jeszcze naprawdę dojrzały pogląd, to są tylko przeważającej mierze niejasne o d c z u c i a, że coś jest źle... A to oczywiście za mało. Za radykalnymi zmianami nie jest wcale 80 procent, ale coś ze 20-30!

Czy Naród jest g ł u p i ? Takiego sądu, póki co nie ferujmy, Naród po prostu w o l n o myśli. Wolno, powoli, ale systematycznie i w końcu dochodzi do t y c h samych wniosków, co i jego czołówka intelektualna. Tyle, że jakieś ćwierć wieku później (i za późno!). PiS to swoiste „zapóźnienie” ogółu chciałby wykorzystać i na hura przepchnąć swoje pakiety, który z dala śmierdzi draństwem i dyktaturką. Duda, jak na o d p o w i e d z i a l n e g o przodownika Narodu przystało, pilnie wsłuchuje się w jego głos. Sondaż to odzwierciedla. I będzie zapewne dla Dudy wskazówką do dalszych poczynań. Reforma e w o l u c y j n a, o ile będzie uczciwa i konsekwentna, może być bardziej w końcowych efektach r a d y k a l n a od pomysłów „rewolucyjnych”. I tego prezydentowi Dudzie życzymy.

Na osobną uwagę w tym sondażu zasługuje hasło, znane już wcześniej, „przewlekłość”. Omówimy je obszernie dalej, w reportażu z podwójnym bohaterem. Tu jedynie powiemy, że tak, przewlekłość to największa wada polskich sądów, ale nie należy jej mylić z korowodami p r o c e d u r a l n y m i. One też zabierają trochę czasu, ale są koniecznie niezbędne. „Przewlekłość” to zupełnie coś innego! I o tym piszemy w artykule na ostatniej stronie.

OKIEM bazyliszka

Donald zaczyna coś trochę k u m(k)ać

Kum? K i m ! Kum? K i m!…

Dialog społeczny we współczesnym kapitalizmie

Plutokracja do p l e b s u: My weźmiemy sobie tylko w a l u t ę, a wam zostawiamy całą nieograniczoną w o l n o ś ć! Róbta, co chceta!

Dobra zamiana

Rewelacje zamiast r e w o l u c j i.

Kto by się spodziewał!

Tak zwani „ludzie prości” cierpią na kompleks niższości. Wyobrażają sobie, że ci „kulturalni”, ci „cywilizowani”, wykształceni i obyci są od nich, p r o s t a c z k ó w, dużo, dużo lepsi, wartościowsi. Z reguły okazuje się, że jest inaczej.

Chociaż logika jest po stronie prostaków. Ich wyobrażenie o „kulturze”, o „cywilizacji”, „wykształceniu” i tym podobnych zjawiskach jest dogłębnie l o g i c z n e. Rzeczywiście kultura, cywilizacja, nauka, wszechstronna orientacja w świecie powinny czynić człowieka lepszym i wartościowszym. C z y n i ą gorszym! Dlaczego?

Najwidoczniej jest to kiepska „kultura”, kiepska „cywilizacja” i b e z n a d z i e j n a „nauka”. To wszystko trzeba zmienić! Tylko j a k? (Tym właśnie się zajmujemy)

Biedna ta Ameryka

Nie tylko Kim (z Irmą) ale również i Usain Bolt się odgraża. -Niech no tylko dorwę tego Trumpa, to rozszarpię go żywcem! -głosi. A ponieważ jest bardzo s z y b k i, to na miejscu Donalda nie lekceważyłbym tej pogróżki. Jak nic może go d o p a ś ć…

Anomalia przyrodnicza

Czy są „dobrzy Żydzi”? Nie ma. Jeżeli Żyd staje się, jakimś cudem dobry, przestaje być Żydem… (I o d w r o t n i e!)

PiS-komuniści

Sami „komisarze”!

Psiarnia m i a u c z y

Pisaliśmy ongi, że podwórko Kurwi-zji na Woronicza szczyci się setką bud dla szczekających bez przerwy „komentatorów”. Że są oni tylko t r e s o w a n y m i pieskami, a nie tytanami intelektu, za jakich „robią”, dowodzi veto Dudy. N a t y c h m i a s t nastąpiła zmiana m e l o d i i i. Wcześniej, projekty ustaw pisowskich były więcej niż doskonałe, były i d e a l n e. Teraz już „dostrzegają” braki… (Nie ma innej metody, niż „wybrakować” ich wszystkich!)

Utonął?

Było lato i się zbyło. Nie zanurzymy już grzesznego ciała w nurtach rzeki, jeziora lub bezmiarze morza. Koniec sezonu kąpielowego. Czas na jego podsumowanie. Gdzieś zapodział się nam profesor Kamil Zaradkiewicz? Wszystko wskazuje, że u t o n ą ł podczas zażywania kąpieli i ciała jego nie odnaleziono (?), bo przecież nic o nim nie słychać! A przecież ten łebski człowiek odegrał istotną rolę przy demontażu Tuskowego Trybunału Konstytucyjnego. Chwaliliśmy go wówczas za głęboką kompetencję prawniczą, a jeszcze bardziej za w z o r o w e posługiwanie się nieskłamanym językiem polskim. Człowiek tej miary powinien funkcjonować p u b l i c z n i e, a nie ma go nigdzie. Najwidoczniej utonął sam, albo go u t o p i l i (by dać miejsce wzmiankowanej w poprzednich wersach p s i ar n i) Cześć jego pamięci!

Czy Putin nas p o d r e p e r u j e?

Powinien! W trakcie remanentów reparacyjnych wyszło na jaw, to znaczy stało się wiadomością publiczną to, co pozostawało do tej pory jedynie wiedzą niektórych historyków. Mamy „kwit” na reparacje od Rosji! Traktat pokojowy podpisany w Rydze w 1920 roku zawierał klauzulę, że Rosja bolszewicka jako agresor zapłaci Polsce reparacje wojenne. Nie była to suma oszałamiająca, ale znaczna i w dodatku płatna w złocie. Bolszewicy nigdy nie zapłacili nam ani kopiejki! A tu nie ma zmiłuj się… Prawo jest prawo. Podczas kiedy reparacje od Niemców, chociaż zasadne, to tylko nasze pobożne życzenia i szanse są tu mizerne (ale żądania trzeba oficjalnie mimo to postawić - może kiedyś…) to tu jest konkretne zobowiązanie, konkretna suma. Płacić!

Oczywiście na przeszkodzie stoją fatalne stosunki pomiędzy naszymi państwami. Raczej nie zdarza się, aby ktoś przy zdrowych zmysłach chciał finansować swego wroga. Putin jest przy zdrowych zmysłach. Ale z drugiej strony, pomimo świadomości, że te pieniądze, które by wypłacił, będą użyte przeciwko niemu, to jednak zapłacić powinien.

Po pierwsze, zobowiązania należy realizować. Po drugie, rząd rządem, porządzi sobie i pójdzie na złom, a Naród zostaje. Biedny naród polski zapamiętałby taki gest dobrej woli. Zatem, zastanów się, Wołodia! Po dobroci mówię.

Na Niemiaszków też jest k w i t!

Poseł Arkadiusz Mularczyk, zawiadujący akcją „reparacje od Niemiec", pochwalił się, że dotarł do u t a j n i o n e g o dokumentu z 1969 roku, z którego wynika, iż rząd PRL, wbrew temu co się powszechnie głosi, nie zrezygnował bynajmniej z odszkodowań. Jest to monit skierowany do ONZ, by ta organizacja - mająca przecież oficjalnie na celu stać na straży pokoju, prawa i sprawiedliwości dopomogła Polsce stosownymi uchwałami do wydębienia tychże reparacji od opornych jak cholera Niemiec. Dokument ten stawia sprawę w zupełnie innym świetle (o ile poseł Mularczyk nas nie b a j e r u j e?). Państwo polskie n i g d y z reparacji należnych od Niemiec nie zrezygnowało! Trochę ten dokument jest k ł o p o t l i w y dla PiS, dla jej propagandy, bo jakże teraz wyglądają ze swoimi kalumniami na PRL - jako bezwolną marionetkę w rękach ZSRR? No jak!

Jednocześnie dokument ten wyjaśnia nam d u ż o z historii polskiej. Rok 1969, w rok po 1968 roku PRL zdobywa się na taki s u w e r e n n y krok! Po ostatecznym rozprawieniu się z żydokomuną! Pewnie wcześniej to nie było m o ż l i w e(?)

Reparacji w żądanej wysokości, liczonej w b i l i o n a c h, na pewno nie uzyskamy, ale jest szansa coś tam wydębić. Ważne jest, aby w ogóle takie żądania jasno postawić. Ktoś powie, że d z i a d o w s k a Polska chce ograbić pracowite i gospodarne Niemcy!

To nie tak. Nikt nie odmawia Niemcom pracowitości i gospodarności, ale ich „cud gospodarczy" nie jest ich wyłączną zasługą. Bardziej niż własnemu wysiłkowi zawdzięczają go p o m o c y amerykańskiej - też bynajmniej nie bezinteresownej. A Ameryka daje to, co wcześniej w innym miejscu zagrabiła. A na nas obłowili się wszyscy…

Ryba ma g ł o s!

Wśród telewizyjnych hau-hau-hau-torytetów, po zażartej walce, wyłonił się zdecydowany lider (zaprzęgu) prof. Ryba z KUL. Przez Lublin (siedziba tego uniwersytetu-zakalca) płynie nędzna, smutna rzeczka o szumnej nazwie Bystrzyca. Płytka to rzeczułka, akuratna do moczenia strudzonych pieszą wędrówką stóp. Aż dziw bierze, że wyrosła w niej taaaka ryyyba! I w dodatku jeszcze g a d a t l i w a!

W dniu października czwartym spikerka Info, podkręcając nastroje antysemickie podała, że Patryk Jaki będzie już jutro przesłuchiwał Jóźwiaka, co będzie swoistym ewenementem, gdyż obaj ci świetnie rokujący młodzieńcy mają czarne brody! Jóźwiak ma większą wprawdzie, czarniejszą i gęstszą, ale Jaki chociaż w brodzie wyraźnie słabszy, może mu dać popalić j ę z y k i e m i paragrafami! Jóźwiak się wysypał! Po dymisji w ratuszu zatrudnił się w kancelarii prawniczej. Każdemu wolno, ale on z tą kancelarią, jako wiceprezydent Warszawy, wcześniej kręcił lody reprywatyzacyjne! Psor Ryba tak to skomentował: „Dziwię się, mając na uwadze pozycję Hanny Gronkiewicz-Waltz w Platformie, że partia ta tak uporczywie nie chce odciąć się od skompromitowanej działaczki".

My z kolei dziwimy się gadatliwej Rybie. „Nie taki ma być scenariusz!" - jak powiedział mi pewien sympatyczny esbek po „zamieszkach czerwcowych". „Pan jako inteligent nie pasuje nam do scenariusza!" Ja nie pasowałem do zamieszek wywołanych przez elementy pasożytniczo-kryminalne, ale Hanna Gronkiewicz-Waltz, jak ulał, pasuje do scenariusza „śmiertelnych zmagań „ PiS z PO. Scenariusz jest taki, że PiS ma ciągle zyskiwać w sondażach poparcia (ciesz się, Ryba!), a PO tracić. I nie może tu nikt wskoczyć, ani podskoczyć. Tak ma być i Hanna Gronkiewicz-Waltz do realizacji tego scenariusza jest niezbędnie potrzebna! Rozumiesz, rybeńko? Czy to za mądre na twoją główkę?

(Schetyna i inni nie są aż takimi idiotami! Gdyby m o g l i, to już dawno by zreformowali swoją nację i zachowania. Jeśli tego nie robią, to znaczy n i e m o g ą!)

Agent pilnie p o s z u k i w a n y

Hannie Gronkiewicz-Waltz włos z dupy nie spadnie, bo dobrze wygrywa swoją rolę. To nie byle co g r a ć w teatrze politycznym. Trzeba mieć te w a l o r y! To znaczy nic nie mieć, ani czci, ani honoru, ale trzeba mieć swoisty r o z u m e k! I Hania go ma. Poznałem osobiście i gruntownie przed laty inną panią, która zrobiła jeszcze większą karierę niż Hania. Zero wiedzy o polityce i historii, zero przekonań, ale a k t y w i s t k a całą gębusią! Dla kariery (i pieniędzy) może nawet rozebrać się w środku dnia na ludnej ulicy. To jest m a t e r i a ł na agenta. Trzeba go tylko obrobić. No i napisać mu s c e n a r i u s z. I pójdzie jak po m a ś l e!

Myśl b e z m y ś l n a?

Wydaje mi się, że najwyżej przeze umie ceniona gazeta „Myśl Polska" bywa, niestety, czasem b e z m y ś l n a. I to k t o! Bohdan Piętka - bardzo wysoko przeze umie oceniany za kozacką odwagę! Ale chyba trochę przeszarżował? W nrze 8-15 października postawił ONR razem (do kąta!) z UPA!!! Pomyłuj, Bohdanie!

Erotoman?

Być może ten lapsus znakomitego publicysty ma wytłumaczenie freudowskie. Napisał, że woli posłankę „N" Scheuring-Wielgus od byłego księdza Międlara. Pochwalamy wybór! Jest normalny i polski... Ale k o n k l u z j a? Hadko czytać!

(Przesada jest największym wrogiem każdej sztuki, publicystycznej również. ONR, chociaż z przykazaniem miłości bliźniego jest trochę na bakier, nikogo przecież nie z a m o r d o w a ł a! Jak można o tym nie pamiętać?)

Żem tego skurwysyna nie udusił

Pałętało się to-to po Polsce, otłuszczone i śmierdzące, nikt go w dupę nie chciał kopnąć, bo takie to było nędzne i beznadziejne. Ż e r o w a ł o na tzw. „prawdziwych Polakach", którzy są dużo gorsi od tzw. „Państwa Islamskiego", bo emanują trupi j a d. Mniemać się należało, wręcz to było pewne, że pozdychają i tyle! Jako prawdziwi S ł o w i a n i e pogardzaliśmy nimi z całej duszy. I popełniliśmy B-ł-ą-d! Nie doceniliśmy. Upiory chociaż m a r t w e, to przecież jakoś żyj ą! (I masz, Polsko, p l a c e k!)

Nadchodzi zima - czytajcie Conrada!

Czy zatem jesteśmy w drużbie z „Gie-Wu" i zwalczamy wszystko co polskie?

Nie jesteśmy w drużbie, ale zwalczamy dużo. A po to jedynie, by jak z orzecha w y ł u s k a ć to, co w polskim dorobku kulturowym było naprawdę w a r t o ś c i o w e g o.

A co b y ł o ? Był (czasem) szlachecki dworek (i „panienka z okienka"!) kultywujący szlachetne obyczaje i surowe zasady. Była uboga chłopska c h a t a surowo przestrzegająca t w a r d y c h zasad moralności. Bywał też zakład rzemieślniczy brzydzący się p a r t a c t w e m. Spójrzcie w l u s t r o! K i m wy jesteście?!

(Conrad, ten pisarz życia i śmierci, wyrósł z P o l s k i e j gleby)

Z-a-s-t-a-n-a-w-i-a-j-ą-c-e

64-letni zgred zasadził się i zabił prawie k o p ę ludzi, a prawie dziesięć kop ranił. Gdyby strzelał do uczestników koncertu rockowego, to w miarę bym go rozumiał. Ale on strzelał do koncertu c o u n t r y! Zatem jest albo kompletnie głupi, albo też całkiem, całkiem o d w r o t m i e(?)

Co p o k a z u j ą sondaże?

B-e-z-n-a-d-z-i-e-j-ę!

A r-a-c-z-e-j s u k c e s: Jesteśmy głupsi od n a j g ł u p s z y c h. „Polska to wielka" rzecz" - to zdanie oklepane i często, zbyt często powtarzane.

Powtarzane, dzisiaj chyba się w tych sondażach odzwierciedla - Polacy wyrażają s w o j e zdanie. To jest coś! (Szkoda tyko, że jest to zdanie i d i o t y c z n e)

Policaje Błaszczaka

Kumple papieża Franciszka, koleżki prezydenta Donalda. A Jasia Kowalskiego mają w dupie. Samo dno tragedii i rozpaczy.

Polaków od wieków gnębili. Zabijali, torturowali, więzili. Gonili boso i w kajdanach na Sybir. Tragedia! A czyniono to, aby Polaków nauczyć rozumu. Tragedia! Tragedia z tym, że robili to Rosjanie, bo przecież powinni to robić Polacy. Ci mądrzejsi w stosunku do tych głupich. Ale teraz się okazało, i jest to samo czarne dno tragedii, że tych mądrzejszych ociupinkę Polaków w ogóle nie ma!

PiS zwalcza WiN?

Młody poseł PiS Łukasz Rzepecki został wywalony z klubu parlamentarnego tej partii. Brakuje nam wiedzy, czy przeczołgany parlamentarzysta ma coś wspólnego z płk Janem Rzepeckim - komendantem anty-komunistycznej organizacji Wolność i Niezawisłość, ale ma wiele wspólnego z samą organizacją. Chciał się wybić na n i e z a w i s ł o ś ć!

Uważaj, młody, żeby cię nie sprasowali.

„Nike"

A „Gie-Wu" ciągle męczy Grzegorza Przemyka. Litości!

„Antysemityzm" jest największą s z a n s ą dla Żydów

„Antysemitów" prześladuje się i dręczy (a często po prostu z a b i j a), ponieważ forsuje się pogląd, że „antysemityzm" prowadzi do zagłady Żydów (można też pisać: Zagłady). Trudno o większe n i e p o r o z u m i e n i e! „Antysemici", czyli ludzie Żydom niechętni i ostrzegających innych ludzi (i narody!) przed nimi, wyświadczają im największą przysługę. A mianowicie powstrzymują (chociaż trochę) przed popełnianiem draństw i nieuchronnym odwetem ze strony skrzywdzonych. Gdybyśmy mogli Żydów powstrzymać całkowicie w ich niecnych poczynaniach (Pale-

styna, Irak, Syria, Libia, Afganistan itd.), to i my, i oni bylibyśmy s z c z ę ś l i w i. Pozdrawiamy! Szalom!

Rotacja kastowa

W Polsce musi być zawsze jakaś nietykalna k a s t a. W Pierwszej Rzeczypospolitej była nią wielka magnateria, w Drugiej legioniści, (w Polsce Ludowej ekspedientki sklepów mięsnych), a w Trzeciej sędziowie. Niezależnie od tych kast zawsze była jeszcze inna kasta, chyba p r a w d z i w s z a, policja, żandarmy i wszelkie inne szubrawstwo w mundurach.

Patriotyzm

Pogardzamy niektórymi narodami, z takich czy innych powodów, na ogół z a s a d n y c h.

Dlaczego nie moglibyśmy pogardzać narodem polskim, a p r z y n a j m n i e j w jego n i e k t ó r y c h zachowaniach?

Zwyciężyło koryto

Jeszcze raz powrócę do genialnego filmu Wernera Herzoga o malarstwie jaskiniowym w jego rodzinnych południowych Niemczech. Te przepiękne jaskinie ciągle stoją mi w oczach! Jak prymitywni, niewątpliwie zagrożeni śmiercią g ł o d o w ą, mogli zdobyć się na takie uwielbienie, taki podziw dla kształtów zwierząt, które d z i s i a j są dla nas jedynie Mięsem? Dlaczego, skoro już postanowili malować, nie przedstawiali zadowolonych bachorów pałaszujących pieczony udziec? Pełnych brzuchów? King-Burgerów? Najpewniej nie w s z y s c y byli tacy! Tajemnicę malowania posiedli najzdolniejsi, najbardziej w y s u b l i m o w a n i. Po prostu: A-r-t-y-ś-c-i. Chcieli zapanować, ale tylko moralnie, tylko psychologicznie, nad prymitywną resztą. I to im się u d a ł o. I udawało długo. Dopóki nie pojawił się Marks i nie powiedział, że historia ludzkości to kronika rozwoju narzędzi produkcji. (Odkrycia jaskiniowe przed Marksem nie były znane)

Kuracja odtłuszczająca

Andrzej Duda, jak na dobrze wychowanego młodego człowieka przystało, troskliwie dba o zdrowie swego mistrza i dobroczyńcy Jarosława Kaczyńskiego. Gania go, ostro go gania po Belewederach. A tam s t r o m e schody…

Prawnuczki Lenina

Włodzimierz Lenin zajmował się przez całe życie rewolucją. Gros sił skupiał na rewolucji politycznej, ale i w dziele rewolucji obyczajowej położył też niemałe zasługi. Ten częściowy Rosjanin, częściowy Kałmuk, Żyd, Szwed, Niemiec miał też w życiu trochę bab. A przede wszystkim dwie żony: oficjalną (katolicką!) Nadieżdę Krupską i nieoficjalną Armandę - piękną i sfiksowaną trochę arystokratkę francuską. Pochodził z Kazania. Tabloid „Fakt" donosi, że w tym mieście objawiły się ostatnio dwie przepiękne bliźniaczki o wyraźnie kałmuckich rysach, które pragną mieć j e d n e g o męża, b o g a t e g o oczywiście. Obie są uderzająco podobne do Ilicza.

Jak trudno jest zabić zdrowy r o z u m!

„Gie-Wu" czytam regularnie (i zębami z g r z y t a m !). Bo muszę. Muszę śledzić co nowego wymyślili i jak temu przeciwdziałać. Od lat niestrudzenie demaskuję rozliczne fałsze, jakich ten publikator się dopuszcza, piętnuję je i wyśmiewam. Nie robię tego dla przyjemności. To mój obowiązek: bronić rozum Polaków, szczególnie młodych Polaków, przed dalszą debilizacją i deprawacją. Bo to idzie jedno z drugim w parze. Najpierw ogłupić, a potem głupka zdemoralizować. Oto cel!

Z prawdziwym przerażeniem stwierdzam, że Michnik odnosi na tym polu „sukcesy". Propaganda „wolności" rozumianej jako skrajna anarchia intelektualna i moralna szerzy się jak pożar na suchym stepie. Jej „dobrym przykładem" może być poklask, promocja i jawna zachęta do onanii fizycznej i umysłowej, jaka ustawicznie obecna jest na tych „wonnych" łamach.

Ale rozum ludzki nie poddaje się! Nawet na tych łamach.

W nrze z 30.09-1.10 br znalazłem na to dosyć mocny dowód. I to w krańcowo zdemoralizowanych „Wysokich Obcasach". Oprócz zwykłej porcji błota i śmiecia o transseksualizmie, homoseksualizmie, gender i geronto-sekdualizmie (patrz okładka) znalazłem wcale rozsądny artykuł autorstwa niejakiej pani psycholog Danuty Golec („Dziecko, którego nie ma") na temat narcystycznych relacji: rodzic - dziecko - rodzic.

Autorka cytuje Freuda i twierdzi, że uprawia psychoanalizę, ale to n i e p r a w d a. To jedynie wskazuje na brutalny dyktat, jakiemu poddani są autorzy, pisujący dla „Gie-Wu". Całkiem jak w PRL. Opracowanie naukowe nie miało należytej wagi i znaczenia (kasy i awansu), jeżeli nie cytowało Marksa, Engelsa lub co najmniej Lenina, lub innych pomniejszych komunistycznych „świętych" (a wcześniej Stalina). To po prostu rytuał i obowiązek. Opracowanie pani Golec nie ma nic wspólnego z freudowską „psychoanalizą". Jest po prostu starą i dobrą,k l a s y c z n ą, tradycyjną psychologią rozwojową.

Pani doktor przestrzega przed rodzicami maniakalnie wpatrzonymi w swój pępek i fanatycznie pragnący widzieć w dzieciach swoje wierne (ale jeszcze u d o s k o n a l o n e odbicie).

Michnik powinien tę panią natychmiast wyrzucić! Przecież ona burzy mu całą narrację. Buntuje zespół!Sieje ferment. Ba! Ona podważa cały system żydowskiej me n t a l n o ś c i. Która to przecież jest w całości oparta na NARCYZIE. Narcyz niczym Atlas(!) podtrzymuje cały gmach żydowskiej „myśli"!

Nie ma narodu nawet w przybliżeniu bardziej narcystycznego niż Żydzi. Naród wybrany! Naród umiłowany przez Jahwe! Święty naród kapłanów i mędrców!

Zbawiciel Świata!

A ta pani mówi, że to aberracja, zboczenie, choroba psychiczna. Bezczelna gojka.

Apel grecki

Skoro już weszliśmy na tropy helleńskie, to powiedzieć koniecznie muszę, że nie ma większego kompendium wiedzy wyższej niż mitologia grecka. Wszystko tam jest! Od A do Z! Przykładowo podam, że skoro mówiliśmy tu o Narcyzie, to na przeciwległym biegunie postawy życiowej w tejże mitologii stoi Herakles.

I cały system tej swoistej „encyklopedii" mądrości jest tak skonstruowany. Każdy mit, a jest ich multum, każdy bohater mityczny mówi nam o jakimś aspekcie rzeczywistości i wyraża jakąś wobec tego aspekt postawę, złą lub dobrą, słuszną lub niesłuszną. Herakles, Tezeusz, Jazon, Perseusz, Bellerofont, Medea, Edyp, Tantal, Endymion, Atalanta, Fredra i setka innych - są odkrywcami wielorakiej, skomplikowanej rzeczywistości, która nas otacza, z którą się borykamy na śmierć i życie i która walnie pomaga nam w tym boju. Nie jest to nauka o p t y m i s ty c z n a, ale tragiczna. Nie ukrywa trudności, bo i po co? Uczy m ę s t w a! Religia chrześcijańska jest dalszym ciągiem i zwieńczeniem mitologii greckiej.Chrystus jest o s t a t n i m, największym jej bohaterem. Nie wierzycie? Ależ tak!

Poczesne miejsce w, mitologii greckiej zajmuje Syzyf. To ten gościu, który skazany jest na wieczyste wtaczanie olbrzymiego głazu na szczyt góry i nieustanny spadek tegoż głazu w dół! A sąd ta kara? Syzyf chciał być (niczym współcześni uczeni z Uniwersytetu Jerozolimskiego i Doliny Krzemowej) n i e ś m i e r t e l n y m. Użył fortelu. Zaprosił do domu na szklaneczkę wina Tanatosa - bożka śmieci i spił go w trupa! A potem skrępował i wrzucił do piwnicy! Żył szczęśliwie, ale się w y d a ł o! I Zeus zabił go go nieuchronnym piorunem. A potem s k a z a ł…

Chrystus nie poszedł drogą żadnych forteli, tylko drogą męki, samozaparcia, poświęcenia. Taka droga, i tylko taka, wróży trwały sukces. Tego naucza Ewangelia.

Życie jest trudne, ale b o g a t e w wielość aspektów. Hasło „Allahu akbar!" które swój rodowód wiedzie prościutko ze Starego Testamentu żydowskiego bogactwo świata p r y m i t y w i z u j e…

(A temu prymitywowi Szyszce zalecamy pilną lekturę mitu o polowaniu na d z i k a kaldeńskiego. Może wreszcie zrozumie, że niszczenie przyrody, to samobójstwo człowieka)

PS

Mitologia grecka przewidziała nawet GMO! To mit o Tantalu. Ten cwaniak bluźnierczo wątpił w nieomylność swoich bogów! Zabił własnego syna, upiekł go na grillu i zaprosił bogów na ucztę! Miał nadzieję, że wykażą się ś l e p o t ą.

Srodze się pomylił… Natychmiast poznali się na tym bezgranicznym draństwie Natychmiast zabili łotra, a duszę skazali na wieczną mękę głodu i pragnienia.

„My, Pierwsze P r z e d s z k o l e…”

Wzrastałem w kulcie Marszałka. Imię na chrzcie świętym dostałem wprawdzie po jego następcy Rydzu-Śmigłym, ale dlatego, że Józefa zagospodarował już starszy brat. Długo się karmiłem jego legendą i do dzisiaj nie jestem z niej wyleczony. Erozja trwała długo i złożyło się na ten proces wiele wiedzy od wielu niegłupich ludzi. Być może Marszałek był wielkim człowiekiem, ale na pewno n i e b y ł tym, za którego się podawał i j a k i e g o nam go przedstawiali. Majstersztyk dobrej roboty propagandowej! Ani (prawie) słowa prawdy, a szwów nie widać!

Nie tylko Piłsudski jest zmistyfikowany, wyidealizowany, brutalnie mówiąc „wypchany”! Zmitologizowana jest cała historia Polski, a najbardziej kilka jej fragmentów, właśnie z Legionami na czele. Toż to szczyt obłudy i manipulacji śpiewać: „Mówili nam, żeśmy szaleni / Poszliśmy w bój osamotnieni”! Obłuda i maminsynkostwo! Legiony „poszły w bój” z n a j s i l n i e j s z ą armią świata! Armia niemiecka (Austriacy tylko „basowali”) nie miała w tym czasie sobie równych. Poniosła w końcu klęskę, ale po nieprzerwanym paśmie sukcesów! A oni śpiewają: „Na stos rzuciliśmy swój życia los / Na stos, na stos!” Co za m a z g a j s t w o!

Piszemy o tym, bo ta i patetyczna, i idiotyczna piosenka stała się z upływem czasu ł u p e m jeszcze większych mazgai i niedołęgów. Wszystko, co w Polsce marne jakoś tak instynktownie ciągnie do Piłsudskiego, do Legionów, do „Pierwszej…”

(Nie dajmy się nabierać na p i ę k n e słówka!)

Bez żadnej większej przesady można przyjąć, że Piłsudski i Legiony zwichnęły wynik pierwszej wojny światowej na n i e k o r z y ś ć Polski. Wyobraźmy sobie, że nie ma żadnych Legionów, Polacy nie walczą razem z Wehrmachtem, ale uprawiają dywersję i partyzantkę anty-niemiecką, na korzyść Rosjan, którzy obiecali Polsce a u t o n o m i ę. Rosja nie przegrywa wojny (chociaż cała koalicja ją wygrywa!), rewolucja bolszewicka, zainspirowana przez niemiecki sztab generalny nie wybucha, albo ponosi klęskę. Dmowski c z u w a! W traktacie pokojowym Polska wybija się na niepodległość i jest w trwałym sojuszu z Moskwą. Siłą rzeczy nie wybucha też druga wojna światowa, albo też ma inny przebieg, daleko dla nas k o r z y s t n i e j s z y…

Zważmy, że Polska „zaliczyła” najgorszy scenariusz ze wszystkich możliwych! To powinno dać nam trochę do m y ś l e n i a(?)

A „reparacje”? No cóż, to pokłosie wizyty Trumpa. Niemcy, niegdyś pupilek, dzisiaj już zaczynają gospodarczo zagrażać USA, więc trochę postraszyć, trochę poszantażować… to z punktu widzenia USA jest korzystne, a o Polskę wcale tu nie chodzi.

Prorok Jarosław

Na konwencji Polski Solidarnej wystąpił Jarosław Kaczyński. Wystąpił na tle dorodnych hostess i komplementował Ziobrę - prezesa PS. Powiedział tak: już 10 lat temu, podczas pierwszej próby, prezes - minister bardzo się zasłużył, chociaż działał trochę zbyt m ł o d z i e ń c z o. Ale teraz, podczas drugiej, o wiele poważniejszej i s k u t e c z n i e j s z e j próby, działa już dobrze. Prezes, ten główny, czyli Jarosław, dał tym samym do zrozumienia, że podczas trzeciej próby, prezes-minister będzie funkcjonował już i d e a l n i e. Po marksistach nastali, jak widać, p l a t o ń c z y c y.

Nie mamy dobrych wieści dla Dudy

Postawa prezydenta Dudy też znalazła odzwierciedlenie w tym przemówieniu, ale jest to kiepściutki news. „Niespodzianka” (przykra), „incydent” (zły) - tak go sztorcował!

Veto!

Zawsze z uwagą i najgłębszą aprobatą wsłuchujemy się w mądry głos Prezesa. Język sam składa się nam do oklasków, a p i ę ś ć do ciosu! Ale z jednym stwierdzeniem JW Prezesa zgodzić się nie możemy. Stwierdził on z właściwą mu mocą, że w 2015 roku historia Polski doświadczyła błogosławionego przełomu.

Wszystko się zmieniło! - nawijał Prezes.

Nic się nie zmieniło!!! Bandera na Ukrainie, drogi gaz amerykański, okupacja natowska (amerykańska) - te zjawiska pojawiły się już wcześniej, za rządów PO/PSL. Zasługą Prezesa jest tylko intensyfikacja tych z d r a d z i e c k i c h działań.

Laudacja Zbyszka

Najdłużej gadał oczywiście Ziobro. Chwalimy obszerne fragmenty jego przemowy. Tak, zastopowanie kontradyktoryjności sądów, okiełznaniu komorników, obrona polskich dzieci przed wywózką z kraju lub zniemczeniem za granicą. Tak, to są cenne inicjatywy, p o c h w a l a m y. Cieszy nas też, że wspomniał Zbyszek, o ochronie dobrego imienia Polski. Tak, popieramy…

Ale czy jest mu wiadome, (a jeżeli nie, to dlaczego?) o tym, że w Iwano-Frankowsku, czyli mówiąc po p o l s k u, w Stanisławowie, wzniesiono po-

mnik Łenkawskinskiego - następcy Bandery i autora sławnego (niesławnego) „Dekalogu Ukraińskiego Nacjonalisty", który n a k a z u j e mordować okrutnie, podstępnie i bez wyjątku wszystkich obcych, a w pierwszej kolejności, jakże by inaczej, Polaków i że ten „dekalog" został na postumencie tego pomnika wyryty w i e l k i m i literami?

Dobra Zmiana

Dobra, ale d z i u r a w a!

500 M i n u s!

Tabloid „Fakt" opublikował zdjęcie młodej mamy (z dosyć głupim wyrazem twarzy) z niemowlęciem na kolanach. Tekst objaśnia, że Krzyś urodził się bez oczek i grozi mu w przyszłości śmierć, bo brak gałek ocznych spowoduje, że czaszka sprasuje móżdżek. Mamusia, oczywiście, liczy na pieniądze, bo będą gigantyczne wydatki na bezlik kolejnych operacji, które pomogą, albo i nie pomogą. Redakcja „F" lepiej by zrobiła, gdyby zasięgnęła zdania fachowców i poinformowała, dlaczego coraz częściej rodzą się zdefektowane dzieci. To jest przecież palący problem. Być albo n i e b y ć! Głupawa, sentymentalna filantropia tylko dodaje temu zjawisku grozy. Sytuacja jest następująca: z jednej strony pieprznięci „naukowcy" bajają o nieśmiertelności, a z drugiej masowo rodzą się potworki niezdolne do samodzielnego życia. Czas na zastanowienie. „Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słucha. Kto ma oczy ku widzeniu, niech p a t r z y (co się d z i e j e!)"

Niedzielni studenci(?)

Wydało się! W tym roku 1 października wypadło w n i e d z i e l ę i tym samym ujawniona została długo skrywana tajemnica, prawda wyszła na jaw, polscy studenci niczym nie różnią się od „urodzonych w niedzielę" (Ich wysocy protektorzy i nadzorcy, Morawiecki i Gowin, też).

Gnojne bliźniactwo

Jeden gnojek i dwa gnojki

Czym się różnią? Służą w różnych bandach (Wszystkie psy, niezależnie od rasy, szczekają tak samo. Wszystkie gnojki, niezależnie od partii, śmierdzą tak samo)

Sondy dymane

Oprócz zagadnienia sądów PiS i cała publika najbardziej interesuje się kwestią sondażową. Kto i ile ma tego poparcia (parcianego). Bardzo wyraźnie przoduje Kaczyńskiego stadko. Zbyt wyraźnie! Postanowiliśmy rzecz głębiej wysondować i osądzić. I co się okazuje? Sondażyści ze strachu trochę Kaczorowi dodają, to oczywiste, ale nie w tym rzecz. Jak ze wszystkimi niewytłumaczalnymi zjawiskami w Polsce i za tą kryje się PUTIN! To on każe sondażystom dymać w górę te wyniki! A po co? Żeby uśpić czujność. Kaczor będzie spał błogo w przekonaniu, że słupek mu systematycznie rośnie, a tu TRACH! Katastrofa! (A tuż po ogłoszeniu wyników wyborów na Nowogrodzkiej pojawia się ekipa ABW z długą bronią i nakazem doprowadzenia)

Katolicy nie popierają Katalonii

Rząd PiS zachował w sprawie referendum niepodległościowego w Katalonii wielce dyplomatyczne (minister Szczy!) désintéressement. I słusznie. Katalonia to nie Krym, ani też Donbas. Nie ma Bandery i Poroszenki (a piłką nożną się nie pasjonujemy)

Religa moczy nogi w Dnieprze

Odnotowujemy z przyjemnością pierwszy krok, a właściwie k r o c z e k, w dobrym kierunku. W Kijowie otworzono z udziałem Stacha Karczewskiego polską placówkę - Polską Bibliotekę Medyczną im. Profesora Zbigniewa Religi. Zacności Profesor, oprócz śpiewów operowych uwielbiał w wolnym czasie, którego przecież miał bardzo mało, łowić ryby, a najbardziej już s z c z u p a k i. Miał przy tym arcy-polską skłonność kierowania się ku Kresom. Mieszkaniec Gliwic łowił swoje szczupaki w Bugu i pewnie klął, że dalej nielzia. Teraz ma już wolnego więcej i może sobie pozwolić też na w i ę c e j.

W związku z „renowacją" banderyzmu na Ukrainie nie ma innej rady niż zabrać im tę zabawkę (niebezpieczną!). Można to zrobić jedynie w porozumieniu z Wołodią Putinem (też lubi łowić grube r y b y!). Oddać mu Donbas i całą wschodnią połać i reaktywować starą, p o l s k ą granicę na Dnieprze.

(Uwaga! Stanowisko nasze uzgodniliśmy ze s z w a g r e m. Udzielił nam pełnego poparcia. Nie radzimy mu oponować. N e r w o w y)

Przesadyzm

Kaczyzm.

Bez przesadyzmu

Bez kaczyzmu.

Rezydenci (w pełnym tego słowa znaczeniu!)

W Japonii pracownicy rozpoczynają swoje obowiązki od modlitwy-hymnu na cześć swojej firmy, w Polsce od s t r a j k u.

Ciekawostka przyrodnicza

Wydatki na służbę zdrowia powinny rzeczywiście rosnąć - coś się nam przecież n a l e ż y, a wydatki na zbrojenia m a l e ć - bo tak b e z p i e c z n i e j. Nie znaczy to jednak wcale, że gros wydatków na służbę zdrowia ma natychmiast trafiać do lekarskiej kieszeni. (A lekarze-gówniarze nigdzie nie pojadą, bo jeszcze nic nie potrafią)

ciąg dalszy ze str. 16

Przewłoka

Cezary Klonowski - swojak, z kozienickiej gleby, mówiąc o przeciąganiu ma na myśli coś trochę oczywiście niebezpiecznego, ale przede wszystkim ekscytującego. Jego przewleczenie to surfing, narty wodne, czy coś w tym rodzaju. Ryzykowne, ale daje adrenalinę! Ta, jak widzimy bardzo zasadnicza różnica bierze się z różnic statusu. Wprawdzie obaj byli podsądnymi, ale bardzo, bardzo różnymi. Janusz Skalski to wręcz zawodowy podsądny, zaś Cezary Klonowski to okazjonalny, przypadkowy, bo jego właściwym zawodem jest, a raczej było, bycie sędzią zawodowym.

Pierwszemu przewlekłość postępowania sądowego zupełnie nie posłużyła i klnie ją w żywy kamień. Doprowadziła go do utraty majątku, zdrowia, nerwów, oponii i najpewniej wydatnie skróciła bieg życia. Ale drugiemu służyła niczym wiatr w żagle! Dzięki przewlekłości (którą sam inspirował) szczęśliwie dopłynął do bezpiecznego portu i czuje się znakomicie.

Kto, co i dlaczego?

Janusz Skalski przed wybuchem Solidarności był pracownikiem spedycji kolejowej w Radomiu. Spedycja jest nerwem gospodarki. Kolejowa w tamtym czasie - głównym. Ludzie tu pracujący siłą rzeczy mieli niezłe rozeznanie w meandrach merkantylizmu. Skalski chociaż przewodniczył komisji „S" w swoim zakładzie, nie odegrał większej roli jako związkowiec. Był nadto konkretny i przyziemny. Nie fantazjował. Zabłysnął za to już po roku 1989 jako przedsiębiorca nowego zaciągu. Szybko stał się najmajętniejszym człowiekiem w Pionkach - przemysłowym miasteczku pod Radomiem.

Nie podpierał się legitymacją solidarnościową, ta była po prostu zbyt cienka, nie miał siłą rzeczy też żadnych niejawnych kontaktów z tajnymi służbami i nielegalnymi powiązaniami. Nie były mu zresztą potrzebne. Wszystko padało, więc majątek leżał dosłownie na ulicy. Inteligentny samotny wilk miał obfity żer i nie musiał korzystać z niczyjej pomocy. Wcześniej zgromadził na „handlu zagranicznym" pewien kapitalik. Wystarczył na pierwsze kroki w prawdziwym biznesie.

Wszedł w posiadanie hotelu na ponad sto miejsc, jedynego wówczas w całej okolicy otworzył kilka zakładów usługowych i sieć sklepów spożywczych. Nikt i nic go nie krępowało w przedsięwzięciach. Jak sam powiadał: za wspólnika miał tylko żonę, dosyć ładną, i głowę, dosyć bystrą. Wystarczało. Do czasu. Zegar tykał nieubłaganie i wkrótce wybił i jego godzinę. Dowiedział się!

Czego się dowiedział? Dowiedział się mianowicie,

że ustrój kapitalistyczny nie jest, jak naiwnie mniemał, ustrojem indywidualistycznym i wcale nie sprzyja ludziom rzutkim, z inicjatywą i pomysłami, takim samotnym wilkom jak on sam. A jest ustrojem na wskroś scentralizowanym, kołchozowym, w którym obowiązuje, jak w kurniku, kolejność dziobania.

A on jako dynamiczny przedsiębiorca zraził sobie wszystkich wokół. A więc rywali w biznesie, których zostawił daleko w tyle, jako zamożny człowiek nie uważał na hierarchię społeczną i nikomu nie czapkował. Summa summarum oprócz własnych pracowników, którzy go szczerze lubili, miał wkrótce samych wrogów. A w najlepszym razie ludzi niechętnych i uprzedzonych. Wyrobiono mu opinię gangstera i rzezimieszka, gbura i przekręta. Że bez dowodów? Nie szkodzi! To się kiedyś na pewno wyda!

Trudno o jaskrawszą krzywdę dla prostolinijnego człowieka, który chciał po prostu być niezależny, a najdalszy był od chęci wyrządzania komukolwiek krzywdy.

Miał jedynie trochę wsparcia moralnego, tylko moralnego, w innym Januszu, a mianowicie Korwin-Mikkem i jego zwolennikach na terenie zamieszkania, ale to było zbyt mało…

Wszedł w spór z magistratem na tle naliczania podatku za plac, na którym stał hotel. Powstały sporne zaległości, za które wkrótce na mocy wyroków sądowych zlicytowano mu za psie grosze hotel. Zakłady usługowe poupadały, sklepy kulały. Zaistniała oczywiście konkurencja, ale czy aż tak atrakcyjna, by utracić nagle prawie całkowicie klientelę?

Nikogo za gębę nie złapał, ale uważa, że ktoś to organizował. Domniemanie to bynajmniej nie jest bezpodstawne. W małym miasteczku ksiądz - burmistrz - komendant policji et consortes samym gadaniem mogą zniszczyć człowieka na amen. Wiedzą o tym i wiedzę swoją praktycznie wykorzystują. Tym bardziej, że zadał się jeszcze z sądami, z korporacją.

Zawsze był bardzo pewny siebie, może nawet trochę zarozumiały, a ponadto zaocznie skończył studia wyższe w dziedzinie ściśle technicznej, ale ponadto obkuł się w przepisach prawa i próbował swoją erudycją epatować sędziów!

A kiedy przekonał się, że nie tędy droga, popełnił kolejny błąd. Postawił całkiem nie na tych obrońców co trzeba, co należało, a postawić na adwokata bez należytych dojść, to lepiej się po prostu powiesić.

Przegrał wszystkie sprawy.

Dopiero teraz, wraz z dobrą zmianą, której zaletą jest jednak to, że zaczyna się trochę, troszeczkę zmieniać atmosfera w wymiarze sprawiedliwości, odnotował malutki sukcesik. Właściwie nic, ale cieszył się jak dziecko.

Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Radomiu (Tomasz Gajewski - przewodniczący, Danuta Kwiatek, Marcin Kucharski) po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym odwołania Janusza Skalskiego od decyzji z dnia 14 kwietnia 2017 wydanej z upoważnienia Starosty Radomskiego, stwierdzającej wydanie decyzji ostatecznej o zatrzymaniu Januszowi Skalskiemu prawa jazdy, zaskarżoną decyzję uchyla i sprawę przekazuje do ponownego rozpatrzenia. Może wreszcie po latach chyba d z i e s i ę c i u wsiąść do samochodu i pojechać, gdzie mu potrzeba. A tych potrzeb ma bez liku, oczywiście.

Nie jest to żadną tajemnicą, że właściciel zakładów usługowych, sklepów i w ogóle człowiek przedsiębiorczy musi nieustannie jeździć. Jedna zasadzka, druga - i punkty karne lecą. Za byle co, albo i za nic. Z policją nie pogadasz! Przez dziesięć bitych lat musiał dodatkowo zatrudniać jeszcze i kierowcę, a i to nie uchroniło go od rozlicznych mandatów i kar za bezprawne poruszanie się pojazdem mechanicznym. Uzbierało się tego około 15 tysięcy. Kto mu zwróci, jeżeli jednak wykaże, że te wszystkie wyroki i postanowienia były bezprawne? Prawo jazdy najprawdopodobniej odzyska, ale hotel, ale ogromne straty materialne i moralne. Kto, kiedy i jak mu wyrówna?

Ale wróćmy do drugiego, równoległego bohatera naszego reportażu, do sędziego Cezarego Klonowskiego. Jemu upływ czasu i ciągnąca się przewłoka sadów służyły cały czas i teraz zbiera owoce. To też najpewniej rezultat dobrej zmiany. Korporacja sędziowska doszła do wniosku, że tę sprawę trzeba już co szybciej zakończyć, dalsze jej przewlekanie może skutkować katastrofą. Idą inne czasy…

Były sędzia Cezary Klonowski został jakieś właśnie dziesięć lat temu na krótko, króciutko uwięziony, a potem z wolnej stopy odpowiadał za gwałt na swojej pracownicy sądowej w Sądzie Rejonowym w Zwoleniu, której to jednostki w młodym wieku był szczęśliwym prezesem. Oskarżyła go sama pracownica i przedstawiła rozliczne dowody materialne, chociażby z zapisami rozmów telefonicznych, w których ją molestował i szantażował. Dowody były twarde, ale przewłoka okazała się jeszcze twardsza. Były sędzia jest już wyrokiem ostatecznie ostatecznym całkowicie uniewinniony. Z takimi referencjami prawniczymi z pewnością znajdzie wysoce lukratywne zajęcie w jakiejś niesłychanie renomowanej kancelarii prawnej bez trudu. Nie będzie nawet szukał. Sami mu zaproponują. Sami swoi… przecież.

PS

Reasumując publicystycznie: czy te dwie sprawy nie kwalifikują się do obywatelskiej skargi nadzwyczajnej?

ciąg dalszy ze str. 16

Polityk amerykański, który chciałby zwrócić się przeciwko tej tożsamości geopolitycznej, idąc np. w kierunku izolacjonizmu lub co najmniej w kierunku zrewidowanej doktryny Jamesa Monroe z XIX wieku, musiałby dysponować realnymi instrumentami władzy. Prezydent Stanów Zjednoczonych, pomimo silnej pozycji ustrojowej, takimi narzędziami nie dysponuje. I tu pojawia się drugi truizm - w USA kluczową rolę odgrywają struktury tzw. deep state (najlepiej to nazwać ukrytym państwem). Ani Donald Trump, ani jego poprzednicy nie podejmowali realnych kluczowych decyzji. Kwestia prawidłowej identyfikacji prawdziwych organów decyzyjnych (administracja, biznes, kompleks militarno-przemysłowy, media, eksperci) jest interesująca, jednak dla tych rozważań drugorzędna. Amerykański ekonomista John Perkins tak pisał jeszcze w 2007 roku o naturze władzy w swoim kraju: „To imperium, które stworzyliśmy ma rzeczywiście cesarza. I nie jest nim prezydent naszego kraju. Prezydent trwa krótko i na dobrą sprawę nie ma znaczenia to, kto rządzi, czy w Białym Domu zasiada demokrata czy republikanin, ani to, kto rządzi Kongresem. Imperium trwa, ponieważ jest w rzeczywistości rządzone przez ciało, które zwie się korporatokracją. To grupa ludzi rządzących największymi korporacjami".

Oznacza to, że nie mamy do czynienia z państwem, lecz ze zbrojnym, zinstytucjonalizowanym narzędziem kapitału. Nie ma znaczenia interes zamieszkującej ten obszar populacji, nie ma znaczenia polityka jako działanie na rzecz zbiorowości w naszym europejskim, kontynentalnym rozumieniu. I nie ma najmniejszego znaczenia, kto jest formalnie prezydentem tego tworu. Obecny lokator Białego Domu, gdyby chciał się wywiązać z wyborczych obietnic, musiałby się liczyć albo ze skuteczną procedurą usunięcia z urzędu (impeachmentu), albo nawet z losem Johna F. Kennedy'ego. Zapewne on doskonale to wie, więc - poza oryginalną warstwą retoryki, zresztą dość tępej i prostackiej - pozostanie marionetką w ukrytych rękach deep state. Tymczasem w nadwiślańskiej kolonii USA nadal propagowany będzie mit przyjaciela zza oceanu, uczucia, o którym niedawno zwięźle napisał prof. Mirosław Karwat: „Tak, Ameryka kocha Polskę. Miłością pedofila". Także zapomnijmy o Trumpie. Róbmy swoje, zdając sobie sprawę, że najważniejszym zadaniem jest zrzucenie amerykańskiego jarzma z Polski i Europy.

Co do rewelacji z książki Tomasza Piątka, to nie znam tej publikacji, więc trudno mi się do niej jakoś odnosić. Uważam wszakże, że jednym z powodów przetrzymywania mnie w areszcie może być moja wiedza o politykach partii dziś rządzącej. Jeszcze kilka lat temu, gdy byli oni w opozycji, zwracali się do mnie z prośbami o pomoc na obszarze postradzieckim. Nie byłem raczej tym zachwycony ani szczególnie chętny, bo konsekwentnie uważam PiS za dżumę, a PO za cholerę. Często całkiem przypadkowo miałem jednak możliwość dowiedzieć się czegoś o wojażach obecnych polityków Zjednoczonej Prawicy na Wschód. Dlatego mam milczeć za kratami. Niedawno odmówiono widzenia ze mną dziennikarzom niemieckiej „Frankfurter Allgemeine Zeitung", podobnie zresztą jak innym dziennikarzom. PiS i jego mocodawcy wyraźnie się czegoś boją.

Łączę pozdrowienia!
Mateusz Piskorski (—)

Ten list Mateusz Piskorski napisał 14 sierpnia.Ocenzurowany został 26 sierpnia, a ekspediowany 28. Do moich rąk doszedł w równy m i e s i ą c później! Czy Poczta Polska działa aż tak opieszale, czy też chłopaki Kamińskiego niezależnie od cenzury więziennej dokonują jeszcze raz nielegalnej perlustracji? List był zaklejony taśmą. Dlaczego?

Przecież Piskorski z pewnością listów nie zakleja, bo wie, że będą jeszcze przez władze prokuratorskie czytane i analizowane. Cenzor też taśmy nie ma powodu używać. Klej na kopercie jest dobrej jakości. Ale po nielegalnym otworzeniu listu, klej już nie trzyma i trzeba wspomagać się taśmą klejącą(?)

Z taśmą czy bez niej listy Piskorskiego mają jednak swoją niepowtarzalną urodę. Cechuje je prawdziwie głęboka erudycja, logika i trzeźwy osąd. Na czym korzysta nasze pismo. Trumpa rzeczywiście dosyć entuzjastycznie promowaliśmy (lekko ironizując!), chociaż nasza wiedza o mechanizmach politycznych USA jest w zasadzie tożsama. Historia poucza, że przecież zdarzają się wielkie niespodzianki. Napoleon Bonaparte w rachubach Barrasa - członka Dyrektoriatu miał być posłusznym a pożytecznym (dla niego) generałem... Niestety, Trump nie jest Napoleonem i teraz Ameryką rządzi jednak generał Mattis, a generałem marines - „Dyrektoriat" korporacyjny. A Trump robi mądrą minę do bardzo g ł u p i e j gry. Zakończenie listu Piskorskiego brzmi n i e p o k o j ą c o. Jeżeli politycy PiS chcieli go w swoim czasie skaptować do swoich podejrzanych gierek na „flance wschodniej", to... to wszystkiego można się spodziewać. Czuwamy! Ostrzegamy!

„Poeta pamięta" - p a m i ę t a c i e to? Już nie? To sobie przypomnijcie! Żadne draństwo nie ujdzie wam na sucho, zaręczam. „Spisane będą czyny i rozmowy". Odpowiecie!

I jeszcze jedno. Uprzejmie upraszam naszych czytelników, aby zwrócili szczególną uwagę na fakt, iż Mateusz Piskorski, jak na r a s o w e g o polityka przystało, myśli kategoriami geopolityki. I proszę ten niepodważalny fakt zestawić z innym: prasa doniosła, że pewien młody (25 lat!) poseł PiS został wyrzucony z klubu! Powód? Głosował za uchyleniem i m m u n i t e t u „posłowi" Dominikowi Tarczyńskiemu. Tego błazna pozwał bowiem do sądu nadworny błazen PO - Stefan Niesiołowski (oraz Marcin Kierwiński). Na z d r o w y rozum, oba kluby powinny umyć ręce: niech się błazny biją pomiędzy sobą! Ale! Bronimy trefnisia Tarczyńskiego b a r d z i e j niż niepodległości! Taką mamy „politykę". Tarczyński na piedestał, Piskorski do pierdla... Do czego nas taka „polityka" d o p r o w a d z i?

Piskorski i Czarnecki w jednym stali domu

Jaka jest wiarygodność enuncjacji Piskorskiego? Może sfrustrowany pobytem w ciężkim areszcie miota bezpodstawne pomówienia? Jest „papierek lakmusowy" na prawdziwość jego twierdzeń i ten „papierek" nazywa się Ryszard Czarnecki - wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego z poręczenia PiS. A wcześniej Ryszard Czarnecki i Mateusz Piskorski byli dwoma zgodnie działającymi „półkulami mózgowymi" Andrzeja Leppera. Przewodniczący miał swój chłopski rozum i to niepośledni, ale jego orientacja, chociaż starał się braki gorączkowo nadrabiać, w świecie była m i z e r n a. Znakomicie wykształceni doradcy przyboczni, Czarnecki i Piskorski, byli jego busolą i kompasem politycznym. I co? Dzisiaj jeden opływa w dostatki i zaszczyty, a drugi nędznie wegetuje za kratami.

Dlaczego? Jeden dał się skaptować, a drugi nie dał. Jeden zdradził, a drugi nie zdradził - i to wszystko wyjaśnia.

„Powiedz, stary, gdzieś ty był?"

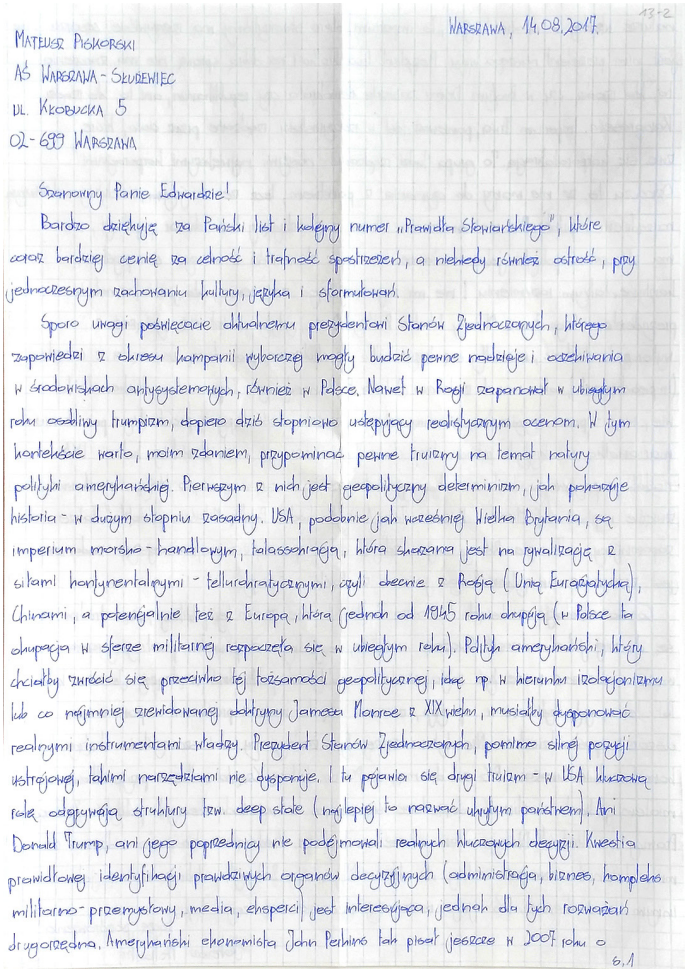

Mateusz Piskorski
AŚ Warszawa - Skolwiec
ul. Krobucka 5
02-699 Warszawa

Warszawa, 14.08.2017

Szanowny Panie Edwardzie!

Bardzo dziękuję za Pański list i kolejny numer „Prawidła Słowiańskiego", które coraz bardziej cenię za celność i trafność spostrzeżeń, a niekiedy również ostrość, przy jednoczesnym zachowaniu kultury, języka i sformułowań.

Sporo uwagi poświęcacie aktualnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, którego zapowiedzi z okresu kampanii wyborczej mogły budzić pewne nadzieje i oczekiwania w środowiskach antysystemowych, również w Polsce. Nawet w Rosji zapanował w ubiegłym roku osobliwy trumpizm, dopiero dziś stopniowo ustępujący realistycznym ocenom. W tym kontekście warto, moim zdaniem, przypominać pewne truizmy na temat natury polityki amerykańskiej. Pierwszym z nich jest geopolityczny determinizm, jak pokazuje historia - w dużym stopniu zasadny. USA, podobnie jak wcześniej Wielka Brytania, są imperium morsko-handlowym, talassokracją, która skazana jest na rywalizację z siłami kontynentalnymi - tellurokratycznymi, czyli obecnie z Rosją (Unią Euroazjatycką), Chinami, a potencjalnie też z Europą, którą jednak od 1945 roku okupują (w Polsce ta okupacja w sferze militarnej rozpoczęła się w ubiegłym roku). Politycy amerykańscy, którzy chcieliby zerwać się przeciwko tej tożsamości geopolitycznej, idąc np. w kierunku izolacjonizmu lub co najmniej zrewidowanej doktryny Jamesa Monroe z XIX wieku, musieliby dysponować realnymi instrumentami władzy. Prezydent Stanów Zjednoczonych, pomimo silnej pozycji ustrojowej, takimi narzędziami nie dysponuje. I tu pojawia się drugi truizm - w USA kluczową rolę odgrywają struktury tzw. deep state (najlepiej to nazwać ukrytym państwem). Ani Donald Trump, ani jego poprzednicy nie podejmowali realnych kluczowych decyzji. Kwestia prawidłowej identyfikacji prawdziwych organów decyzyjnych (administracja, biznes, kompleks militarno-przemysłowy, media, eksperci) jest interesująca, jednak dla tych rozważań drugorzędna. Amerykański ekonomista John Perkins tak pisał jeszcze w 2007 roku o

6.1

Warszawa, 14.08.2017

Szanowny Panie Edwardzie,

Bardzo dziękuję za Pański list i kolejny numer „Prawidła Słowiańskiego", które coraz bardziej cenię za celność i trafność spostrzeżeń, a niekiedy również za ostrość, przy jednoczesnym zachowaniu kultury, języka i sformułowań.

Sporo uwagi poświęcacie aktualnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, którego zapowiedzi z okresu kampanii wyborczej mogły budzić pewne nadzieje i oczekiwania w środowiskach antysystemowych, również w Polsce. Nawet w Rosji zapanował w ubiegłym roku osobliwy trumpizm, dopiero dziś ustępujący realistycznym ocenom.. W tym kontekście warto, moim zdaniem, przypominać pewne truizmy na temat natury polityki amerykańskiej. Pierwszym z nich jest geopolityczny determinizm, jak pokazuje historia - w dużym stopniu zasadny. USA, podobnie jak wcześniej Wielka Brytania, są imperium morsko-handlowym, talassokracją, która skazana jest na rywalizację z siłami kontynentalnymi - tellurokratycznymi, czyli obecnie z Rosją (Unią Euroazjatycką), Chinami, a potencjalnie też z Europą, którą jednak od 1945 roku okupują (w Polsce ta okupacja w sferze militarnej rozpoczęła się w ubiegłym roku).

ciąg dalszy na str. 14

Przewłoka

-Przewlekli umie! - mówi Janusz Skalski. Przewlokłem ich! - mówi Cezary Klonowski. Obaj zostali przewleczeni. Włóczyli się przez wiele lat po sądach i wiedzą, co mówią. Nie mówią jednak „jednym głosem". Te same słowa w ustach Skalskiego znaczą coś zupełnie innego niż w ustach Klonowskiego.

Janusz Skalski - potomek rodziny kresowej ma nieodparte skojarzenia charakterystyczne dla tamtych miejsc. -Włóczyli mnie jak za koniem! Była kiedyś w zamierzchłych czasach taka kara przez swoją grozę pamiętana przez wieki. Włóczenie koniem po stepie. Skazańca przywiązywano sznurem do końskiego ogona, a tego podcinano ostro batem do galopu. I tak go koń włóczył, dopóki się nie zmęczył. Na ogół długo to trwało, bo wybierano konie młode, zdrowe i do biegu chętne. Delikwent rzadko przeżywał. Dobrze, jeśli przywiązali go za ręce, to mógł jeszcze odrobinę nogami się zapierać i manewrować. Za nogi to raczej pewna śmierć.

ciąg dalszy na str. 12

„PRAWIDŁO SŁOWIAŃSKIE" – www.prawidlo.pl
PISMO NIEODRODNYCH POLAKÓW
Tel. 669 710 247
Redaktor Naczelny: Edward Smyk
Z-ca Redaktora Naczelnego: Piotr Bazylewicz
Sekretarz Redakcji: Adam Mariusz Wiśniewski
Współpraca: Karol Krugłowski